

Kalendarium życia

- 1920 (7 VI) - narodziny w Dusocinie k/Grudziądz
- 1920 (10 VI) - chrzest św.
- 1928 (26 VIII) - I Komunia św.
- 1930 - 1937 - nauka w Gimnazjum w Górnej Grupie
- 1937 - 1939 - nauka w dwuletnim Liceum w Górnej Grupie
- 1939 (5 X) - obłóczyny i oficjalne rozpoczynające nowicjatu
- 1940 (25 I) - internowanie wraz z innymi mieszkańcami w Domu Misyjnym w Chłudowie
- 1940 (22 V) - aresztowanie i przewiezienie do Fortu VII w Poznaniu, a następnie do obozu koncentracyjnego w Dachau
- 1940 (2 VIII) - przeniesienie do obozu koncentracyjnego w Gusen
- 1940 (29/30 XII) - śmierć męczeńska
- 2003 (17 IX) - początek procesu beatyfikacyjnego
- 2008 (23 IV) - zakończenie procesu beatyfikacyjnego na poziomie diecezjalnym

Kleryk nowicjusz Norbert Bolesław Gosieniecki SVD (1920 - 1940)

Sługa Boży Norbert Bolesław Gosieniecki urodził się 7 czerwca 1920 r. w Dusocinie koło Grudziądza. Był najmłodszym dzieckiem Franciszka i Zofii Gosienieckiej z domu Bialik. Już od najmłodszych lat był gorliwym ministrantem, codziennie chodził do kościoła oddalonego o trzy kilometry. Wstąpienie starszego brata do Zgromadzenia Słowa Bożego oraz wczesna śmierć ojca pogorszyły sytuację materialną rodziny. Wówczas Feliks miał 8 lat.

W latach 1930 – 1937 kontynuował naukę w Gimnazjum w Górnej Grupie koło Grudziądza. Był przeciętnym uczniem. W trakcie nauki potrafił znaleźć czas na grę w orkiestrze oraz naukę gry na organach. W wakacje pracował na rzecz Zgromadzenia, sprzedając pobożne książki i znaczki. Nie tylko czytał „Małego Misjonarza” przeznaczony dla dzieci, ale też czynnie brał udział w jego kolportażu. Czytanie tego czasopisma miało znaczny wpływ na jego późniejszą decyzję o wstąpieniu do werbistów. Duchowość Norberta była również kształtowana przez jego rodzeństwo. Życie w licznej rodzinie przygotowało go do życia we wspólnocie werbistów. Tę decyzję niewątpliwie podjął pod wpływem swojego starszego brata Feliksa, który również był u werbistów.

W 1937 r. Norbert rozpoczął naukę w dwuletnim Liceum w Górnej Grupie, którą zakończył zdaniem matury. Podczas ostatnich wakacji w 1939 r. wziął udział w budowaniu umocnień przez Hufiec Pracy, mimo iż posiadał zaświadczenie zwalniające go z tego obowiązku.

Wybuch wojny zastał Norberta Gosienieckiego w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chludowie. 8 września miał mieć oblóczyny. Tymczasem 4 września Urząd Gminy w Chludowie wydał nakaz natychmiastowej ewakuacji w kierunku Warszawy. Jednakże na wieść o agresji wojsk sowieckich na Polskę, Norbert Gosieniecki wraz z grupą uciekinierów zawrócił po kilku tygodniach do Chludowa. 5 października mogły już się odbyć oblóczyny, a tym samym kurs Norberta rozpoczął swój kanoniczny nowicjat pod kierownictwem o. Ludwika Mzyka SVD.

Norbert poważnie traktował swoje powołanie. Regularnie uczęszczał do spowiedzi. Miał stałego spowiednika, który określił duszę Norberta jako: *duszę delikatną, miłą, świętą*. Zdawał sobie sprawę, że Pan Bóg będzie od niego wymagał więcej poświęcenia i pracy nad sobą, *żeby załatwiwszy się z przeszłością, w doskonałej czystości, delikatności i radości serca wkroczyć na drogę swego powołania*. Pobożność Gosienieckiego rokowała nadzieję u

przełożonych, że w przyszłości będzie on *gorliwym, pobożnym i dlatego też świętym i szczęśliwym kapłanem*.

Niedługo po tym, władze niemieckie przeprowadziły obowiązkowy rejestr wszystkich mieszkańców Chludowa. Wówczas Norbert opowiedział się za katolicyzmem i polską narodowością, co w konsekwencji zadecydowało o jego późniejszym wywiezieniu do obozu koncentracyjnego. Po przeprowadzeniu rejestru nie mógł się już swobodnie przemieszczać, gdyż zachodziła potrzeba uzyskania przepustki od miejscowego sołtysa powołanego z ramienia gestapo. To on kontrolował przyjazdy obcych do klasztoru i rozmowy z jego mieszkańcami. Ponadto wspólnotę często odwiedzał oficer SS Franz Wolf, którego nadzorowi podlegał klasztor.

25 stycznia 1940 r. internowano wszystkich mieszkańców Domu, przywieziono również 40 księży z Poznania i okolic. Jeszcze tego samego dnia gestapo aresztowało magistra nowicjatu, o. Ludwika Mzyka SVD, którego następnie zamordowano w Forcie VII w Poznaniu. To wydarzenie towarzyszyło Norbertowi na wszystkich etapach jego dalszego męczeństwa i pomogło znosić prześladowanie. Choć życie internowanych było bardzo ciężkie, zaś sytuacja żywieniowa i ekonomiczna tragiczna, program nowicjatu przebiegał bez większych zmian.

19 maja 1940 r. drugi rok nowicjatu, w trybie przyspieszonym, złożył swoje pierwsze śluby zakonne, gdyż przełożeni otrzymali już informację, że internowani wkrótce będą wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Rzeszy. 22 maja nowicjusz Norbert Gosieniecki razem z pozostałymi współbraćmi został przewieziony do Fortu VII w Poznaniu, a stąd nocą przetransportowany w bydłowych wagonach do obozu koncentracyjnego w Dachau. Tutaj otrzymał numer 11455. Po przybyciu do obozu rozpoczęła się dwumiesięczna kwarantanna wypełniona karnymi ćwiczeniami, kilkugodzinnymi apelami, nieludzkim sportem, nauką niemieckich i obraźliwych piosenek. Cel był jeden - złamać i odebrać uwięzionym ludzką godność.

2 sierpnia 1940 r. został przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Gusen. Tym razem otrzymał numer obozowy 6224. W tym czasie Gusen był najgorszym obozem zagłady, gdyż dozorcami uczyniono kryminalistów, którzy mieli za cel wyniszczyć inteligencję katolicką. Poza tym obóz ten był jeszcze w budowie, dlatego warunki mieszkalne były gorsze niż w Dachau. W czasie deszczu woda dostawała się do środka, odzież była często wilgotna, co utrudniało zachowanie higieny.

W Gusen Norbert doświadczał codziennie ciężkiej pracy, bicia i głodu. Mimo to w jego listach do rodziny nie znajdziemy narzekań. W listach z obozu pytał z troską o swoje

rodzeństwo, nie wspominając przy tym nic o okrucieństwach hitlerowców, by nie zasmucić matki i rodzeństwa. Cieszył się szacunkiem i sympatią współbraci, gdyż posiadał żywe usposobienie. Nie zrezygnował ze swoich dążeń do życia zakonnego i kapłańskiego, gdyż pielęgnował życie modlitewne, uczestnicząc w wspólnie z innymi werbistami. Wszyscy byli świadomi, że w każdej chwili mogą ponieść męczeńską śmierć.

Norbert dostał przydział do pracy w kamieniołomach, a później do pomocy przy budowie esesmańskich will. Niedługo potem dostał ostrej biegunki, zwanej przez więźniów „czerwonką”. Zdarzyło się, że 15 razy w ciągu nocy musiał wstawać do ubikacji. Później już nie mógł wstawać, ani chodzić. Wieść, że jest kimś w rodzaju księdza, zainteresowała kapo tamtejszego rewiru, który szczególnie nienawidził dźwięków dzwonów kościelnych i sutanny, jak sam zresztą zwykł mawiać. To z jego polecenia zaciągnięto bezwładnego Norberta do przedsionka, po czym wylano na niego cztery wiadra zimnej wody. Miało to miejsce w nocy z 29 na 30 grudnia 1940 r. Więzień spędził ją na betonowej posadzce – nagi i mokry. Rano już nie żył. W raporcie widniała adnotacja, iż przyczyną śmierci była długotrwała choroba z zaburzeniami pracy serca i krążenia, której leczenie nie przyniosło rezultatów.

Pamięć o Słudze Bożym – Norbercie Gosienieckim - jest ciągle żywa w licznych świadectwach współbraci ze Zgromadzenia Słowa Bożego. W Polskiej Prowincji traktuje się Norberta Gosienieckiego wraz z innymi klerykami pomordowanymi w obozach koncentracyjnych jako męczennika za wiarę, ponieważ był aresztowany i prześladowany, przynależał do stanu duchownego i był kandydatem na przyszłego misjonarza. Ojciec Jan Chodzidło SVD, wychowawca i ojciec duchowny nowicjuszy w Chłudowie w czasie wojny, 1941 r. następująco wyraził się o wszystkich klerykach i nowicjuszach, którzy w tym czasie ginęli w obozach Dachau i Gusen: *Bóg chce świat odnowić, a niebo napęłnić świętymi. Stąd szuka sobie ofiar czystych, niewinnych, pełnowartościowych, całkiem do Baranka Bożego podobnych. Takimi barankami niewinnymi są nasi klerycy. Ich wybrał sobie Bóg, by Jemu złożyli ofiarę życia na zadośćuczynienie za grzechy świata i dla wyproszenia błogosławieństwa i łaski.*